Nr. 11. Mor.-Ostrawa w niedzielę, dnia 23. sierpnia 1896. Rocznik I.

„Kresowiec“ wychodzi w drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi rocznie 2 złr. 50 ct., półrocznie 1 złr. 25 ct., kwartalnie 65 ct., miesięcznie 25 ct.

Pojedynczy numer nabyć można w księgarni Jul. Kittla i K. Solnego w Mor.-Ostrawie.

KRESOWIEC

Pismo polityczne, społeczne i naukowe.

Zgoda i jedność podwyższa narody.

Wszelkie pisma, artykuły oraz prenumeratę przesyłać należy do Redakcyi „Kresowca“ ulica Johannego, w Mor.-Ostrawie.

Ogłoszenia przyjmuje się po cenie 5 ct. za miejsce jednoszpaltowe wiersza drobnym drukiem. Przy częstszych ogłoszeniach udziela się 10% rabatu.

Przy każdej uroczystości i zabawie pamiętajmy o szkole polskiej w Mor. Ostrawie i rozszerzajmy „Kresowca“.

W 200 setną rocznicę skonu

Jana IIIgo Sobieskiego. (*)

Przez szerokie okna, wychodzące na kwiecisty taras wilanowskiego pałacu, smugi wesołych blasków słońca wdzierają się do wnętrza, zawisają na aksamitnych obiciach ścian i złotogłowiach, drżącymi połyski całują cenne malowidła, złote statuy, bronzowe kandelabry i białe ramiona Chrystusa drogocennie rzeźbione z kości słoniowej, co w głębi widnieje nad wspaniałem łożem rozpięty na karmazynowej, jedwabistej makacie.

Ogólną ciszę komnaty przerywa miarowe uderzenie wahadła weneckiego zegaru, umieszczonego pod olbrzymim kloszem na marmurowym kominku i przeraźliwy głos papugi zielonej, co u drzwi wisi na złotej obręczy i kilka francuskich wyrazów powtarza bez końca, do uprzykrzenia. Wśród przepychu świadczącego o wielkim smaku artystycznym i nieladà bogactwie siedzi Jan III schorowany i opuszczony przez rodzinę, dworaków i służbę. Cierpi on od kilku lat na kamienie nerkowe i wodną puchlinę, nogi nabrzmiałe ciężą mu ołowiem, więc siedzi znękany w szerokiem karle i bolesnym myślom się oddaje. W ręku trzyma różaniec z kości słoniowej, wargi blade poruszają się szybko pod obwisłym wąsem i szepczą słowa modlitwy.

Marzył on kiedyś, że lubą Ojczyznę zawiedzie do chwały, a oto, ile razy ją dźwignąć usiłował, wnet anarchia podnosiła głowę i pozbawiała go mocy, wytrącała berło z ręki. Dążąc do wzmocnienia absolutnej władzy, o której rozumiał że jedynie zdoła ocalić Polskę, ukrócał swawolę możnych wynoszeniem do godności senatorskich ludzi nowych o imionach dotąd mniej znanych, środkiem tym jednak nie zdołał zaradzić złemu; możnowładni bowiem przeciwnicy podnosili tem butniej głowę, darzeni zaś godnościami dorobkowicze, łaski fawory świadczone odpłacali mu zdradą i niewdzięcznością.

Więc może na łonie rodziny doznał skołatany starzec jakiej pociechy? I ta go zawiodła.

Społeczeństwo polskie przedajne, powodujące się zyskiem i prywatą, widok nawy ojczystej bez steru i rządu, niezapewnione następstwo tronu, ciągłe spory najstarszego syna Jakóba z matką, to o żonę Jadwigę Amalię, księżniczkę Neuburską, której Marya Kazimiera bezlitośnie dokuczała, to o majątek, którego lwią część królowa z krzywdą dzieci pragnęła zagarnąć: wszystko to gnębiło mu duszę do żywego i pogarszało stan jego choroby.

(*) Ten szkic historyczny, ku pożytkowi i serdecznej pamięci czytelnikom naszego kresowego wydawnictwa przedrukowujemy z krakowskiego *Czasu*, za co szanowną redakcyę tego pisma przepraszamy. *(Przyp. Red.)*

Wprawdzie lekarze nadworni żydowin Jonasz, von Falderen i Minasiewicz robili mu dobrą nadzieję, że się te cierpienia ukoją, jeno do wód hirszberskich (dziś Warmbrunn) wyjedzie; rada senatorska z 2 czerwca dała nawet przyzwolenie na odbycie tej podróży. Sobieski jednak jakby w przeczuciu bliskiego skonu, odkłada ją z dnia na dzień i w modlitwie a rozmyślaniu szuka ukojenia ponurych myśli i dręczących go cierpień fizycznych.

Gdy tak siedzi osamotniony król-bohater, kotara u drzwi zwolna się uchyla i do komnaty wchodzi niewiasta młoda o uroczem obliczu, na którem malował się smutek i dobroć bez granic. Ślady łez w oczach niebieskich, szeroko otwartych i lekko schmurzone białe czoło świadczą o świeżo przebytem cierpieniu. Ubrana była skromnie, lecz wykwintnie, w ręku niosła plik papierów. Król ujrzawszy ją uśmiechnął się przychylnie.

— Przypomniała sobie nareszcie jedna istota o mojem istnieniu.

— Pamiętamy wszyscy o waszej król. mości — rzekła, całując go w rękę — jeno u królowej jejmości ważne sprawy się toczą, od których dobro waszej rodziny zależy, niedziw przeto, że o was na chwilę zapomniano.

Cóż tam znowu za sprawy?

— Mąż mój, a waszej król. mości syn, układa się wedle majątkowych interesów..

— . . . I jako zwyczajnie matka dywersyę mu czyni i kłócą się o podział schedy, choć mnie jeszcze na marach nie widzą...

— Nie ojcze...

— Nie, przecz mi, dziecko moje, wiem dobrze co się dzieje; więcej ich obchodzą dobra doczesne, włości, złoto i klejnoty, niż moje zdrowie i dobro wieczne, a przedewszystkiem spokój ostatnich dni mego żywota.

W mocy waszej król. mości wyraźną, spisaną wolą usunąć te spory, z których wiele szkody spłynąć może w przyszłości na rodzinę — rzekł biskup płocki Załuski, który przed chwilą właśnie wszedł do komnaty.

— Czyliż nie widzisz — odparł Sobieski — że mnie za życia nie słuchają, mamże mieć nadzieję, że mnie po śmierci słuchać będą? Już takie czasy, że złoto panuje, srebro rządzi, więc ginie pamięć chrześcijańskiej powinności, sumienie milczy, dla słuszności miejsca niema.

Poczem król machnął ręką i dorzucił z szyderczym uśmiechem: — Niema dobrego człowieka, niema ani jednego. . Tu zawahał się chwilę i spojrzał na księ-

żnę Neuburską, która batystową husteczką ocierała oczy łez pełne.

Księżna przyklękła na niskim taborecie, aby ucałować ręce schorzałego ojca, a listy, które niosła z rąk się wyniknęły i upadły na posadzkę, jeden zaś z nich zatrzymał się na kolanach króla.

— Cóż ty tu za kancelaryę nosisz z sobą? — spytał żartobliwie, a całując ją w czoło, czytać począł rozłożony papier.

— To listy Jakóba, które mi polecił dziś jeszcze popieczętować i wyprawić przez umyślnych gońców.

Król tymczasem oczyma wodził po piśmie, które było plenipotencya królewicza daną p. łowczemu koronnemu, Stefanowi Potockiemu, polecającą mu »aby za odebraniem wiadości śmiertelnego przypadku najjaś. króla ojca i dobrodzieja naszego«, z władzy i ramienia jego (to jest Jakóba), wszystkie sumy i skarby, któreby się w Żółkwi lub gdzieś na Rusi znajdowały, odebrał i w bezpiecznem miejscu ulokował, *etiam adhibita militari manu*, w czem mu się wszelka gotowość sporządzi.

Skończył czytać dokument zbolały ojciec i powoli go drżącą ręką składał, a do głowy wir myśli się tłoczył, serce bólem się ścięło.

Jakto? — ten ukochany jego pierworodny »fa fan«, o którym niegdyś marzył, że będzie chlubą Ojczyzny i rodziny, dziś doczekać nie może ostatniej chwili ojca i już wydaje rozporządzenia jakie się po śmierci wydawać zwykło. Tu stanęło mu na oczach widmo piekielnej rozterki w rodzinie, którąby go pragnęła ujrzeć jak najprędzej na marach — więc znękany starzec, ręce drżące opuścił na kolana, krew mu do głowy nabiegła i całym ciężarem ciała, pochyliwszy się naprzód, runął jak martwy głaz na posadzkę.

Biskup płocki daremnie usiłował do podtrzymać, król zsuwając się na ziemię o mało go nie przygniótł ogromem swego ciała.

Na krzyk ks. Neuburskiej nadbiegła z górnych komnat królowa w towarzystwie posła francuskiego Polignaca i O. Voty jezuity, a ujrzawszy męża bez przytomności, głośnym płaczem napełniła pokój.

W zamieszaniu i popłochu ogólnem biskup Załuski wołał na posła francuskiego, aby królowę wyprowadzono, co gdy spełniono, służbie wydał rozkazy, aby jak najprędzej zawezwano spowiednika i lekarzy.

Tymczasem wzięto się do udzielenia pierwszej pomocy choremu. Ale co to była za pomoc, gdzie kilku duchownych i paziów. Nawet króla na łoże przenieść nie zdołali. Musiano go zostawić na ziemi i czekać aż reszta służby nadejdzie.

W dobrą godzinę przybyło kilku dworzan, nieszczęściem ledwo który z nich był trzeźwy. Gdy król przez całą godzinę w paroksyzmie leżał, biskup płocki wołał głośno, aby żałował za grzechy i dał znak, że słyszy wzywającego go do skruchy, co gdy uczynił, zwracając ku biskupowi oczy i ściskając go za rękę, tenże dał mu rozgrzeszenie, udzielając odpustów w artykule śmierci dozwolonych od apostolskiej stolicy.

Lekarze za którymi służba się rozbiegła, nie nadchodzili wcale, Jonasz bowiem pojechał do Warszawy, dokąd go wezwała pani Dupont, faworyta królowej, cierpiąca na histeryczne spazmy, inni zaś, jak von Falderen i Minaszewicz, mieszkali także w stolicy, musiano więc kilka godzin czekać, aż przybędą. Poczciwy biskup Załuski wszelkich w tym czasie środków używał, aby tylko króla przywieść do przytomności.

Przyszło mu na myśl, aby choremu podać »Baranka Bożego Innocentego XI«. Uczynił to i łaska Boża pomogła nagle królowi. Jakby ze snu przebudzony przyszedł do siebie i pytał, co się z nim stało, poczem przystąpił do spowiedzi przed O. Skopowskim, swym spowiednikiem.

Nie było chwili do stracenia; posłano po Najśw. Sakrament i wcześnie robiono przygotowania do przyjęcia gościa mówiąc przy królu i z królem tylko o rzeczach pobożnych. Gdy później przyniesiono Ciało Pańskie, znowu powrócił paroksyzm i trwał niemal przez godzinę. Przybyli biskupi poznański i inflancki, jeden z nich dał ostatnie namaszczenie, ale król zaczął już konać...

Nadjechali już w końcu lekarze, lecz wszelkie środki nie pomogły, król mowy nie odzyskał i po kilkogodzinnych męczarniach, między ósmą a dziewiątą wieczorem dnia tegoż (t. j. d. 17 czerwca 1696 r.) zgasł *lumen Poloniae* bez wszelkiej dyspozycyi, a wraz z nim zagasły ostatnie blaski chwały na polskim horyzoncie.

L. Głatman.

Korespondencye.

Opawa w sierpniu

Wiec nauczycieli śląskich, który się odbył u nas w dniach 3, 4 i 5 sierpnia zgromadził imponujący zastęp, bo blisko 500 nauczycieli ze wszystkich okolic naszego kraju. Pokaźna ta liczba uczestników wymownem jest świadectwem żywego zainteresowania się nauczycielstwa sprawami, nad jakiemi wiec obradował. Najważniejszą sprawą było sformułowanie życzeń co do uregulowania płac nauczycielskich, w której to kwestyi powzięto następujące uchwały: 1) zniesienie systemu miejscowo-klasowego i zaprowadzenie systemu osobistoklasowego i w ten sposób przejęcie płac nauczycielskich na fundusz krajowy, 2) zaprowadzenie jednolitych dodatków pięcioletnich w wysokości 100 złr.; 3) zrównanie dodatku funkcyjnego szkół jednoklasowych z szkołami dwuklasowemi; 4) podwyższenie pensyi wdów po nauczycielach, 5) polepszenie bytu nauczycieli młodszych i zniesienie ubliżającego godności nauczyciela tytułu »Unterlehrer«. Co do mianowania nauczycieli oświadczył się wiec za tem, żeby wybór nauczycieli na każdy sposób pozostawiono gminom, aby zaś nadużyciom przy wyborach zapobiedz, miałaby rada szkolna powiatowa z pomiędzy kompetentów trzech najodpowiedniejszych do wyboru przedstawić. Z wielu innych, nad jakiemi jeszcze wiec obradował, zasługuje na podniesienie sprawa rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia nauczycieli. Do zarządu centralnego wybrano z wyjątkiem jednego dotychczasowego zupełnie nowych członków, między nimi znanego Schuliga. — Nastrój zebrania był podniosły, referaty we wszystkich sprawach przyjmowano z entuzyazmem a uchwały zapadły jednogłośnie. Do jednomyślności przyczyniło się to, że przywódcy nowego prądu zgodzili się w zasadzie na życzenia nauczycieli narodowych.

Na przyjęcie nauczycieli przyozdobiło się miasto, a osobny komitet postarał się o uprzyjemnienie pobytu uczestników wiecu.

G. C.

Życie polskie na kresach.

Na ogólne żądanie publiczności dana będzie dnia 23 b. m. po raz drugi sztuka Wł. Anczyca »Łobzowianie«, którą poprzedzą 2 monologi. Spodziewać się należy że Czytelnia zapełni się po brzegi. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Uroczyste otwarcie „Kółka rolniczego wraz z Czytelnią" w Boguminie w dniu 15 b. m. Skromnie bez zewnętrznej okazałości, ale z tem bardziej podniesionym nastrojem ducha obchodzili członkowie »Kółka« tutejszego uroczyste otwarcie na dniu 15 b. m. Chcąc sprawę tak ważną i doniosłą zacząć z Bogiem, zgromadzili

się członkowie około godziny 10 przedpołudniem w lokalu »Kółka« skąd wyruszyli do kościoła parafialnego, aby wysłuchać kazania i sumy, która na intencyę »Kółka« została ofiarowaną. Przy kazaniu podniósł ks. wikary Macoszek, iż »Kółko« obchodząc uroczyste swe otwarcie w święto Matki Boskiej obrało sobie za patronkę Bogarodzicę, która odtąd czuwać będzie nad niem, aby wypełniło swoje wysokie zadanie. Jako za czasów króla Jana Kazimierza N. M. P. wyrwała naród polski z toni, aby nadal stała na straży przeciw barbarzyństwu i schyzmie, oby tak opiekowała się »Kółkiem« mającem być wałem obronnym szczególnie dla młodzieży przed pokusami niewiary i socyalizmu!

O godzinie 4-tej popołudniu zgromadzili się goście i członkowie w lokalu »Kółka«. Po krótkiem przemówieniu i serdecznem powitaniu gości przez przewodniczącego ks. prob. Dudka zabrał głos p. Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie i wygłosił stosownie do celu »Kółka« wykład pouczający o szerzącej się obecnie w niektórych powiatach Szlązka zarazie »pysku i racic«. Członkowie, między którymi dużo jest rolników dziękowali żywemi oklaskami za pożyteczne wskazówki. Jako drugi mówca powstał ks. Londzin, nauczyciel religii na gimnazyum polskiem w Cieszynie. Znany i powszechnie lubiany mówca porywającymi słowami wykazał potrzebę organizacyi szczególnie u nas na Szlązku, gdzie Polak tyle nieprzyjaciół liczy. Po znakomitej częstokroć hucznymi oklaskami przerywanej mowie, sprostował jeszcze ks. Londzin szerzone pogłoski, jakoby 2-ga klasa gimnazyum poskiego w Cieszynie nie miała zostać otwartą z początkiem nadchodzącego szkolnego roku. Podłe postępowanie wrogów naszych, które i przy tej sposobności się objawia, sprawiedliwe wywołało oburzenie wśród słuchaczy.

Po ks. Londzinie zabrał głos p. Burek, rodem Szlązak kształcący się od dwóch lat na Uniwersytecie krakowskim. Nawiązując do biało-czerwonej chorągwi powiewającej nad mieszkaniem »Kółka« napominał w wymownych słowach obecnych, aby wszędzie i zawsze przyznawali się do polskości mianowicie wobec tych, którzy »za chlebem« do nas przyszli a teraz z naszymi nieprzyjaciółmi się łączą.

Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych przez grono śpiewaków z »Kółka« obejrzeli szanowni goście urządzenie lokalu »Kółka« i księgozbiór liczący już teraz około 400 tomów, wyrażając się z uznaniem dla pracy Wydziału.

Wieczorem zgromadziło ogłoszone plakatami przedstawienie teatralne liczną publiczność w sali hotelu gminnego. Amatorzy z Czytelni w Mor. Ostrawskiej zaszczytnie nam z pierwszego przedstawienia z 19 lipca br. znani ściągnęli na siebie uwagę tutejszej publiczności; udział chociaż wielki byłby jeszcze liczniejszy gdyby nie burza straszliwa, srożąca się właśnie przed rozpoczęciem wieczorku. Właściwe przedstawienie teatralne uprzedził monolog »Podupadły małżonek« i kilka deklamacyj, z których najgłębsze wrażenie wywarł »Katołżnik« czyli los biednego skazańca w sybiryjskiej kopalni. Nareszcie podniesiono zasłonę i rozpoczęło się przedstawienie sztuki Anczyca »Łobzowianie«. Amatorzy grali ze zwykłą sobie swobodą bez affektacyi, niektórzy wprost znakomicie. Najlepiej oddała swoją rolę, »Magdalena«, później »Zosia« zdradzająca niemały talent do sceny, dalej »Tomek« i »Protazy« który wybornie przedstawił chytrego nigdy nienasyconego pisarza pokątnego.

Po przedstawieniu bawili się jeszcze uczestnicy tej pięknej uroczystości przy śpiewach, do których przygrywała kapela Czytelni w Mor. Ostrawie, aż do spóźnionej pory, poczem goście odjechali pociągami ku Mor. Ostrawie, ku Cieszynu i w inne strony, zabierając ze sobą pamięć mile spędzonych chwil.

Dodatkowo wspomnieć muszę o 2 telegramach gratulacyjnych nadesłanych przez Zarządy »Czytelni ludowej« i »Towarzystwa oszczędności« w Cieszynie. Dzięki szczególnym stosunkom panującym przy urzędzie telegraficznym na dworcu w Boguminie, doszły się te telegramy wysłane o 12 g. 50 m. popołudniu dopiero coś przed 9 g. wieczorem do wiadomości »Kółka«.

Poradnik domowy.

Dla dzieci, które za szybko rosną i wskutek tego źle wyglądają, jest miód nieocenionem pożywieniem. Nie podaje się jednak dziecku nigdy miodu samego, lecz tylko w połączeniu z innymi potrawami.

I tak najlepszym śniadaniem dla takiego dziecka będzie dobre ciepłe mleko, osłodzone miodem, z kromką dobrego domowego chleba, a później, jak dziecko głodne, można mu dać kromkę chleba posmarowanego miodem. Dobre mleko i chleb zdrowy odżywiają dziecko znakomicie, a miód równocześnie rozgrzewa ciało, wzmacnia organa oddechowe, odświeża i uspokaja umysł.

Kromka chleba z miodem znaczy więcej, aniżeli całe pudła dziecinnych biszkoptów, extraktów i t. p. środków fabrycznych.

Środek na oparzenie. Według pewnego lekarza niemieckiego, zwykła pokrzywa, roślina u nas tak powszechna, jest pewnym środkiem na rany z oparzenia powstałe. Świeże liście pokrzywy kraje się w drobne kawałeczki, polewa się nieco wodą i winnym octem. Gdy się na ranę przyłoży płatek płótna zamaczany w tej mieszaninie soku pokrzywy i rozcieńczonego wodą octu winnego, rana goi się szybko.

Na nieprzyjemne cuchnięcie z ust można używać trzy razy dziennie s o l a n u p o t a z u (dostanie w aptece), który zażywa się w trzy godziny po każdem jedzeniu, a mianowicie jedną łyżeczkę od kawy z osłodzoną wodą.

Obok wewnętrznego użycia należy tym płynem i usta częściej wypłukać.

Rozmaitości.

W Bruex w Czechach miało miejsce trzęsienie ziemi 2 domy zburzone zostały do szczętu. Miasto to w minionym roku zostało nawiedzione straszną klęską. Zapadła się wówczas wielka liczba domów.

Z Nowego Jorku donoszą o strasznych upałach. W przeciągu 5 dni umarło 120 osób wskutek udaru słonecznego.

Niewolnictwo kwitnie jeszcze w najlepsze w Sansybarze i Pemba, które są pod opieką angielską. Ponoś istnieje tam jeszcze 266.000 niewolników. Wojenne angielskie okręty nie wyławiają nawet 6 procent okrętów niewolniczych. Europejczycy zapatrują się na tę sprawę niewolnictwa ze stanowiska swej korzyści a nie ze stanowiska chrześciańskiego.

Z Osia, w Prusiech Zachodnich, donoszą iż wróciło tam kilka rodzin naszych, które chęć szybkiego a łatwego zbogacenia się do Ameryki zawiodła. Lepszy wróbel w garści, aniżeli gołąb na dachu!

Z Brazylli donoszą, iż tam w koloniach polskich rozwija piękną kapłańsko-polską działalność, ks. Antoni Zuber. Zasłużony ten duchowny jest synem górno-szlązkiego wieśniaka.

Zmartwychwstały delikwent. Z Tunisu donoszą: Krajowiec tutejszy, mahometanin Benzerti, skazany został za morderstwo wyrokiem sądu na śmierć przez powieszenie. Ciało jego, wedle obowiązującego przepisu, miało być pochowane tego samego dnia. Benzerti po kilku godzinach zaczął dawać znaki życia i odzyskał w zu-

pełności przytomność, poczem zażądał pić. Benzerti znajduje się obecnie w szpitalu na drodze wyzdrowienia.

Miasteczko Szczedryn w gubernii mińskiej spłonęło do szczętu. Ogień podłożyli niewyśledzeni sprawcy na wszystkich stronach miasta. Ratunek był niemożliwy. Osm osób zginęło w płomieniach

W Milwoke, w Ameryce gdzie, jak wiadomo, przebywa bardzo dużo Polaków, uchwaliła tameczna rada miejska zezwolić na naukę języka polskiego w tych szkołach publicznych, do których uczęszcza przynajmniej 250 dzieci polskich, Pomyślny ten zwrot zawdzięczają nasi rodacy zabiegom p. Słupeckiego, który prędzej nie spoczął, aż celu dopiął!

W Zakopanem bawi biskup francuski ks. Pasardier. Tak więc uroczy nasz zakątek tatrzański staje się coraz głośniejszy i ściąga już gości z różnych stron świata.

Uratowana ziemia polska. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim* Wobec dość często w ostatnim czasie dochodzących nas wiadomości o przechodzeniu majątków polskich z rąk polskich w niemieckie, radosną czytelnikom naszym zakomunikować możemy wiadomość, którą zapewne z szczerą radością powita całe nasze społeczeństwo polskie Oto onegdaj nabył na subhaście pan Brodowski z Psar dobra rycerskie Strzegowę, mające 409.37.47 hektarów rozległości, za 340.500 marek. Przekonani jesteśmy że wszyscy Polacy powitają wiadomość tę z szczerem zadowoleniem. Znalazł się bowiem obywatel, który mógł i chciał ratować piękny kawał ziemi polskiej! Dodajemy, że majątek ten licytowali także Niemcy, p. Brodowski jednak postanowił sobie za jakąbądź cenę nie dopuścić do przejścia jego w niemieckie ręce.

O pięknym przykładzie miłości bliźniego i dobroczynności, jaki dała arcyksiężna austryacka Marya Walerya, najmłodsza córka cesarza austryackiego, donoszą z Waldhausen. Był tam robotnik mający 6-ro małych dzieci, który przez cały rok był ciężko chory i niezdolny do pracy. W tej ciężkiej doli przybywa mu z pomocą arcyksiężna Marya Walerya, która go nietylko wspierała przez cały czas materyalnie, ale też go często w jego mieszkaniu odwiedzała, dowiadywała się o zdrowiu jego, obdarowała dzieci zabawkami, pocieszała całą rodzinę. Jeszcze kilka godzin przed odjazdem jej do wód do Ischl odwiedziła chorego. Zaiste wzniosły obraz widzieć córkę z domu cesarskiego przy łożu chorego ubogiego robotnika.

Najstarszym w Galicyi człowiekiem jest niejaki Marek Flisak, były garbarz, mieszkający w Kołorzyńcach, powiecie tarnopolskim. Wedle metryki, którą przedłożył dla otrzymania zapomogi, liczy on 109 lat. Nigdy w swojem życiu nie chorował i dotąd jest rześkim na ciele i umyśle. Z dziesięciorga jego dzieci, z których najmłodszy ma lat 60, żyje dotąd ośmioro.

Przejazd cesarza przez Kraków. Jak nam donoszą z Wiednia, cesarz przejedzie przez Kraków d. 30. bm. na manewry do Galicyi. — Pociąg dworski przejdzie przez tutejszy dworzec zaraz po północy. Z powrotem przejedzie cesarz d. 16 września, pociąg dworski stanie tu wczesną godziną wieczorną i zatrzyma się kilka minut Wskutek tego odbędzie się prawdopodobnie powitanie monarchy przez naczelników władz i reprezentantów miasta.

Kilka centnarów złota i srebra, według doniesienia »Breslauer Ztg.«, znaleziono w W. Księstwie Poznańskiem, w majątku Dubieszewskiego Wygrzebano 2 centnary 85 funtów monet złotych i srebrnych pomiędzy Potulinem i Dobieszewskiem w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich (w s. 1656 Szwedzi przeciągali tą drogą do leżącego w pobliżu miasteczka Golanczy), bądź z czasów wojen napoleońskich, gdy jenerał Davoust w roku 1812 w drodze do Rosyi wraz z wojskiem przechodził przez Dobieszewo Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, z wierającycli stare monety.

Dobrą naukę dał cesarz niemiecki towarzystwu wioślarskiemu w Berlinie Rzeczone towarzystwo urządziło festyn wioślarski, dla którego także cesarz ofiarował wygraną, zaprosiło na festyn cesarza i naznaczyło czas uroczystości na niedzielę przed południem, kiedy się w kościołach odbywa główne nabożeństwo. Cesarz za zaproszenie podziękował, lecz równocześnie oświadczył, iż nie może brać udziału w uroczystościach, które się odbywają podczas głównych nabożeństw Towarzystwo odłożyło festyn na 1 godz. po południu, ale cesarz więcej nie przyszedł —

Losy emigranta *Gazeta Lwowska* podaje co następuje: »Dnia 13 stycznia roku bieżącego wyemigrował z Kadłubisk (powiat Brody) włościanin Semko Stefańczuk, zabierając z sobą żonę, córkę, syna i 21 lat liczącego chłopaka Mikołaja Juchymów. Emigrantom naszym wiodło się źle za morzem, w Brazylii utracił Semko żonę i dwoje dzieci, a w łachmanach, o kiju żebraczym wrócił dnia 11 lipca samotny do kraju Przed zwierzchnością gminną zeznał te słowa: »Wyjechawszy z Kadłubisk, przybyliśmy do Rio Żaneiro za dni 28 stamtąd za dni 2 do Paranagwa, z Paranagwa do Kurityby koleją 6 godzin jazdy: z Kurityby do Pantogrossu, a stamtąd furami odstawili nas na kolonię Welini Tam każda rodzina otrzymawszy na nasze rozmiary po 12 morgów lasu czystego, bez żadnego pomieszkania, poczęła gospodarzyć. Widząc moje nieszczęście, udałem się z jednym pruskim murarzem za zarobkiem, mając jeszcze ze sobą 40 złotych Jak tam zwyczajno, napadł na mnie »rozbyszak« i kazał sobie dać pieniądze, jakie przy sobie miałem, grożąc mi śmiercią Oddawszy już ostatni grosz, nie mając się do czego przytulić, pozostawiłem żonę i dzieci losowi. Naradził mi pewien Niemiec z Galicyi, bym udał się z nim do morza.. Będąc robotnikiem przy okręcie, zajechałem do Afryki, z Afryki do Anglii, z Anglii do Francyi, ztamtąd do Bren, aż wreszcie dostałem się do swojej rodziny Nogi mam dziurami okryte, które powycinałem, wydobywając komary z jajkami, niosące w ludzkiem ciele!« Dzisiaj Semko Stefańczyk »przeklina faktorów i wszystkich, którzy listy pisali fałszywe, gdyż tylko ludzie spowodowali do tak wielkiego nieszczęścia, że wszystkie galicyjskie emigranty pozostają w ostatniej nuździe (biedzie) i dzikiej niewoli«. Sam on utracił żonę i dzieci, nie może już nawet mówić z zachrypnięcia. Bliższych wiadomości o »raju brazylijskim« może każdy dowiewiedź się u Semka pisząc do niego do Kadłubisk

Czem jest pieniądz? Ktoś ustanowił premią na najlepszą odpowiedź na to pytanie Wśród wielu odpowiedzi przyznano pierwszeństwo i premią następującej odpowiedzi: »Pieniądz jest czarodziejskiem kluczem, który otwiera wszystkie bramy, prócz bramy niebieskiej, tudzież czarodziejskim prętem, który wszystkiego może dostarczyć, prócz szczęścia«.

Stary Bismark nie może się spokoić, iż nie jest już ministrem i nie ma takiego wpływu na sprawy państwowe, jakiego by sobie życzył! Dla tego łży ciągle w gazetach to ministrów pojedynczych, to partye rozmaite, wysławiając bez ustanku swoje dawne rządy. Obecnie znów napada katolików i wzywa cesarza niemieckiego, aby mianował tylko protestanckich ministrów! Na to pisze katolicka gazeta *Germania*, iż jest niemożliwością, aby państwo pruskie stało się zupełnie protestanckiem, że do tego katolicy nigdy nie dopuszczą Przypomina też owa gazeta, że Prusy nie byłyby tak wielkiem państwem, gdyby nie zabrały kawału Polski i Szląska Fryderyk II byłby bez tych krajów, pomimo swego królewskiego tytułu, pozostał tylko mało znaczącym »margrabią brandenburskim«. Fryderyk Wilhelm

III. nie mógłby prowadzić w roku 1812 wojny celem wyswobodzenia państwa pruskiego z pod przewagi Napoleona I. gdyby nie zabrał dóbr klasztornych i kościelnych na Szląsku, (wyposażonych za polskie pieniądze lub przez Polaków!). Gazeta *Germania* podaje dowody na to, iż zawsze głaskano katolików i wszystko im obiecywano, gdy państwo pruskie było w niebezpieczeństwie... Wszakże w roku 1815 robiono Polakom wielkie, a świetne obietnice. Szkoda jednak, że *Germania* nie określiła bliżej owych obiecnic i nie zaznacza, jak zostały wypełnione.. Lecz i tak można sobie wyobrazić, iż odpowiedź na takie pytanie brzmiałaby »Owe obietnice są zapomniane i nikt o nich dziś nawet nie chce słuchać.

Uczony niemiecki prof. Delbrik, który niejednokrotnie już zwracał uwagę rządu pruskiego na niewłaściwe odchodzenie się z Polakami, pisze teraz znów jak następuje: »Każdy spis ludności, każde wybory, każda wiadomość z Poznania potwierdza, iż polskość gwałtownie się szerzy, a niemczyzna stale się cofa! Czyż niemiacie, że postępując dalej w sposób dotychczasowy, albo nawet i ostrzej, o ile to w ogóle możliwe w państwie oświeconem, wzrost polszczyzny zatamujecie, że nagle Niemcy postąpią naprzód, a Polacy cofną się wstecz? Zaliż mniemacie, iż Polak, którego zmuszono w szkole do wyuczenia się mniej lub więcej języka niemieckiego, zbliży się choćby na włos do niemczyzny, a nie raczej przeciwnie uzbroi się w najlepszą broń do zwalczania tej niemczyzny?!

Przypowieści Salomona dla abonamentów. Jedna z gazet amerykańskich podała na początku ćwierćrocza dla swoich abonamentów następujące humorystyczne »Przypowieści Salomona«. 1) Roztropny syn sprawia swemu ojcu radość, ale abonament płacący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy. — 2) Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbały abonament sprowadza ubóstwo do domu wydawcy. — 3) Wszystko co, tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem jeżeli uważa za stosowne, za »Gazetę« nie płacić. — 4) Lepiej jest mieć setki a dobrych, jak tysiące a złych abonamentów. — 5) Lepszym jest człowiek ubogi a sprawiedliwy i płacący za gazetę, jak bogaty, lecz odpowiadający, że później zapłaci. — 6) Która żona męża kocha, czyni dobrze, a która »Gazetę« jeszcze lepiej. — 7) Kto żonę opuszcza grzeszy, a jeszcze bardziej ten, który na gazecie naszej pisze, że jej nie przyjmuje.

Wiadomości ze świata.

Austrya-Węgry. Umysły zajęte są na razie wyborami sejmowymi, które w niektórych krajach stoją już przede drzwiami.

Hr. Badeni zwiedził w ostatnim czasie Krainę, gdzie do witającego go burmistrza Lublany przemówił także po słoweńsku. Niepoprawni Niemcy wszczęli oczywiście nowe krzyki.

Z dniem 1-go listopada roku bieżącego, ustanowieni będą w Galicyi nadzorcy uprawy tytoniu, których zadanie polegać ma na udzielaniu małym hodowcom tytoniu praktycznych nauk, oraz na dokładnem nadzorowaniu ich roboty i hodowli. Na dozorców tych wybrane będą osoby, dobrze obznajmione z galicyjską uprawą tytoniu, w każdym z dotychczasowych okręgów. Fabryki tytoniu w Jagielnicy, Zabłotowie i Monasterzyskach, otrzymać mają na próbę pięciu takich nadzorców.

Rosya. Z dniem 24. b. m. car i carowa rozpoczną swą podróż po dworach europejskich. Pierwszą wizytę złożą w Wiedniu. Rada miasta uchwaliła na dekoracye miasta 25.000 złr., w ciekawem to stawia świetle rządzące w stolicy stronnictwa Luegera.

Para carska, jak już wspominano, przybywa w końcu sierpnia do Wiednia. Car z carową mają mieszkać w zamku pozamiejskim, Szonbrunie. Z okazyi tej odbędzie się wielka parada wojskowa, na której cesarz austryacki ma osobiście dowodzić wojskiem złożonem z kilkudziesięciu tysięcy żołnierza.

We Francyi wywołało wielką wrzawę wykrycie ogromnego niedoboru w kasie miasta Paryża. Niedobór ten wynosi podobno 35 milionów złotych! Nie podobna prawdziwie pojąć, jak można było rozkraść tak wielką kwotę bez wzbudzenia podejrzenia, boć przecież tych milionów nie sprzeniewierzono naraz, lecz powoli . . . Już też nie ma roku, żeby we Francyi nie wychodziły na jaw oszustwa, które nie tylko plamią tych, co je spełnili, lecz także kraj cały. A winna temu szerząca się niewiara i bezreligijność! . . .

Anglia. Socyaliści nie mieli szczęścia ze swoim zjazdem w Londynie. Londyńska gazeta „Sun“ tak mówi o tym zjeździe: „Zjazd socyalistyczny ośmieszył się tak, jak tego nigdy jeszcze nie było. Chciał podnieść i światu pokazać, że socyaliści wszystkich narodowości kochają się i żyją zgodnie ze sobą, tymczasem odznaczył się bijatykami i nieprzyzwoitemi wyzwiskami!“ O »polskich socyalistach« wspominaliśmy już, że idzie im jak z kamienia. To też większej pochwały nie mogły udzielić pisma nieprzychylne Polakom, jak pisząc, iż wielki zawód spotkał »partyę polsko-socyalistyczną« w Berlinie, jak to na walnem zebraniu tego stronnictwa stwierdzonem zostało. — Liczba członków stosunkowo do lat przeszłych zmniejszyła się tak, że obecnie tylko 60 osób do tego stronnictwa się zalicza. Licho też wygląda z kasą »polskich socyalistów«. Przy rocznym zbiorze 192 marek, mają obecnie w kasie aż 4 marki 65 fenigów. Na agitacyę wydano w ciągu roku 75 marek, resztę musieli towarzysze z zagranicy dorzucić. — Widzimy z tego, jak dzielnie i jak skutecznie się broni lud polski przed nawałą socyalizmu w Berlinie. Ludzie nieprzychylni Polakom powinni wziąć sobie tę nauczkę do serca i przestać majaczyć o »polskich agitatorach«.

Bułgarya. W kołach rządowych zaczyna się objawiać opozycya przeciw daleko posuniętym żądaniom Rosyi. Czy może nie za późno? —

Na granicy bułgarsko-tureckiej przyszło do poważnych starć wojsk.

Książę Ferdynand bułgarski zmęczony nadmiernie pracowitem całowaniem rąk sułtana i cara, pojechał do wód na kuracyę. Ledwo się biedaczek podźwignął, aż tu spadły nań nowe kłopoty! Książę Ferdynand zezwolił, jak wiadomo, na sprawosławienie syna swego Borysa i zjednał sobie przez to łaskę carską. Zaraz jednak zaczął poseł moskiewski w Sofii, starać się o to, iżby oficerowie Grujew, Benderew i inni, którzy zmusili księcia Aleksandra Battenberga w roku 1886 do ucieczki z kraju i pozbawili go tronu bułgarskiego, mogli wrócić jako jenerałowie do wojska bułgarskiego. Car chce przez nich odzyskać wpływ na wojsko i pokazać, że nikomu to na złe nie wyjdzie, kto się ujmie za Rosyą. . Książę Ferdynand i jego ministrowie, nie mogą jednak przyjąć owych oficerów. Petrów, minister wojny, przyczynił się najbardziej do tego niepomyślnego dla Moskali postanowienia. Bułgarzy nie chcą popaść w zależność od Rosyi, a to Ferdynanda o srogi strach przyprawia i odbiera mu sen spokojny, o który starał się najróżniejszemi sposobami! Pokazuje się, iż nie ma szczęścia na tym świecie, choćby się go nawet upokorzeniem i błazeństwem okupić chciało! . . .

Serbia. W Belgradzie odbył się walny wiec radykałów całego kraju, będących w opozycyi, który wypadł imponująco. Spodziewają się upadku gabinetu Nowakowicza.

Turcya. Powstanie na Krecie wzmaga się i przybiera coraz większe rozmiary. Epitropia, t. j. powstańcy, mianowała tymczasowy rząd, który prawdopodobnie ogłosi połączenie z Grecyą. Gazety donoszą o strasznych okrucieństwach, popełnianych szczególnie na ludności chrześciańskiej. Oczekują powszechnie blokady Krety przez mocarstwa europejskie.

Memento mori.

Na tle dziejów prawdziwych opowiedziane przez M. E.
(Dokończenie).

W tem zapukano do drzwi. —

Młoda kobieta prędko otarła ostatnie ślady łez i zwróciła się ku wejściu, gdzie się ukazała służąca z zakłopotaną miną i oznajmiła:

»Proszę pani, jakiś pan tam jest, co — co«.

»No, cóż?«

»Co chce mówić z panem Górskim — ale mnie się to jakoś dziwnem zdaje«, dodała.

»Dziwnem?«

»Tak jest — pytałam go, kogo mam oznajmić, on mi odpowiedział, że nazwisko nic nie ma do rzeczy, mam tylko panu powiedzieć memento mori — on już będzie wiedział.

»Co mówisz?!« zawołała blada pani Anna. »Stasiu, słyszałeś? On tu jest«!

»Czyż nie mówiłem! — lecz przyjąć go musimy. Tu chodzi tylko o uzyskanie czasu; ja sam z tym panem pomówię. Zaprowadź go do bocznego pokoju«.

Po wyjściu służącej zwrócił się do Anny, która bezradnie ręce załamywała. »Odwagi, odwagi! już sobie z nim poradzimy. Powiemy mu, że Henryk dużo jeszcze ma do załatwienia spraw — Henryk idzie«! przerwał sobie samemu, z strachem wyglądając oknem. »Ale patrz jak wygląda«!

»Ja nic nie widzę«. —

»Dziwnie wygląda, tak jak gdyby — Anno, mnie się zdaje, że twój mąż trochę — hm! trochę — podchmielony! Bardzo jakoś wesoły. — Zjawienie się twego męża zmienia cały plan. Henryk już teraz musi umrzeć, — naturalnie tylko dla tamtego« dodał uspokajająco. »Cicho teraz. Podskoczył ku drzwiom i otworzył je szybko. »Cicho, Heniu«! zawołał do wchodzącego.

»Dlaczego«? zaśmiał się p. Górski, czerwony jak burak, chwiejnym krokiem zbliżając się do żony. »Dlaczego? Dzień dobry wam! Wiecie, gdzie byłem a kogo spotkałem. Mojego starego drucha z czasów szkolnych, Śnieżysia! Rozumie się, puściłem biuro w trąbę i poszedłem z nim do handelku. Ale co wy za miny stroicie«? zaśmiał się wesoło.

»Ach, Henryku Henryku« błagała żona.

»Czemuż tak wzdychasz, Andziu? Może dlatego, żem się trochę ululał? Hahaha! Przecież to nic złego«?

»Zaszło coś nadzwyczajnego« zabrał głos uroczyście p. Stanisław i opowiedział mu co się podczas jego nieobecności stało.

»Więc wy wszystko wiecie«? przerywał od czasu do czasu pan Henryk opowiadanie Stanisława. »Ależ ja nic a nic nie rozumię«.

»Teraz nie mów nic, siadaj tam na fotelu, zamknij oczy i zaśnij — tylko bez chrapania — on, twój przeciwnik musi mieć wrażenie jakoby widział martwego. A więc umieraj«!

»Do krocset piorunów«! zaklął pan Górski porywając się z zajętego już przezeń miejsca, »nie rób takich żartów głupich«!

»Usłuchaj Stasia, Henryku«! błagała żona składając ręce.

»To tylko na dobre ci wyjdzie«.

»Więc dobrze już jestem martwym« mruczał skazaniec siadając.

»Niech mię djabli wezmą jeżeli choć słowo z tego rozumię«.

Tymczasem usadowił Stanisław swoją kuzynkę na kanapę i kazał jej chusteczką zasłonić sobie twarz.

Gdy wszystko w porządku należytym było, wyjął sam Stanisław chusteczkę z kieszeni, otworzył drzwi i zaprosił stojącego w bocznym pokoju nieznajomego: »Przepraszam Pana, żem panu tak długo dał czekać, ale przychodzisz w taką porę, że . . «.

»Czy przeszkadzam może«? zapytał grzecznie. Spodziewam się, że pan dla mnie — ale, ale, dopiero teraz spostrzegam, że nie mam zaszczytu mówić z panem Górskim«

»Z panem Górskim? Tego pan już nie zobaczysz więcej. Pomyśl pan sobie, dziś rano wstał zdrów jak ryba, a teraz leży tam w fotelu bez życia, martwy, zimny. Och, mój Boże! Jego biedna żona wierna towarzyszka życia, opłakuje go tam na kanapie«.

»Więc umarł, rzeczywiście umarł«, szeptał obcy — »zatem zapóźno przyszedłem. Jeden dowód więcej, że przysłowie o śmierci, jej nagłem zjawianiu się opartem jest na prawdzie. Ach, ileż to razy mówiłem ś. p. Górskiemu, gdy się swem zdrowiem przechwalał, żeby się nie spuszczał tak na to, bo wszyscy jutro tam możemy pójść, skąd się już nie wraca. Ale, sądzisz pan, że się dał namówić do zabezpieczenia sobie życia, ani rusz! A teraz siedzi jego młoda żona, której by się z pewnocią przydał ów zabezpieczony kapitał, w kłopocie a mo- i biedzie. A przecież mogłoby to było być inaczej gdyby mię nie odprawiał z kwitkiem z mojemi propozycyami — jestem bowiem ajentem zabezpieczeń życia — ile razy przychodziłem z tem do niego. Lecz mimo tego nie traciłem jeszcze nadziei, że go przekonam, i aby mu wciąż o tem przypomnieć, pisywałem do niego co dzień karteczkę ze słowami: »memento mori«. To postępowanie już nieraz było mi wielką pomocą, teraz chciałem się o skutku tej precedury przekonać, a tu« . nie skończył gadatliwy ajent, włosy mu się najeżyły — bo z fotelu nagle podniósł się »nieboszczyk« i stanął jednym susem, trzymając w ręce podniesioną laskę przy bladym ze strachu opiekunie ludzkiego życia.

»Precz, precz«! krzyczał »ś. p.« Górski. »Precz jeżeli ci życie miłe! A łajdaczysko! Żebym był wiedział, że to on mi codzień te djabelskie upomnienia posyłał, nie potrzebowałbym tu grać rolę umarłego«! Ajent już dawno był za drzwiami, a p. Górski wymachiwał jeszcze zawzięcie laską w powietrzu. Potem zwrócił się nagle do żony.

— »Ależ Andziu, cóż ci jest«?

Z pod chusteczki, którą pani Anna kurczowo do twarzy przyciskała wychodził jakiś dziwnie łkający ton; potem młoda kobieta upuściła zasłonę i wybuchła serdecznym śmiechem, tak, że się jej małżonek aż przestraszył.

»Heniu«! zawołała, »popatrz na Stanisława, — nie wytrzymam, dalibóg nie wytrzymam«. Stanisław istotnie śmieszny przedstawiał widok. Stał z szeroko rozwartemi oczyma w środku pokoju i patrzał się na przemian, to na oboje małżonków, to na otwarte drzwi, któremi był ajent uciekł. Nagle wyrwał się z tego osłupienia, w jakie go rozwiązanie tego »memento mori« wprawiło i zasłoniwszy sobie twarz też dał drapaka.

»Ależ mężu«, mówiła pani Anna gdy już trochę przyszła do siebie, »teraz musisz się dać zabezpieczyć, bo by ci się znowu naprzykrzali tem strasznem.

„Memento mori“.

Kącik humorystyczny!

Naiwne pytanie.

Nauczycielka (dyktując), Pisz Jasiu: »Indyanie, wybierając się na wojnę, malują sobie ciało różnemi kolorami...«

Jaś (odrywając się od pisania) Proszę pani, proszę pani, to moja ciocia także wybiera się na wojnę?..

Na godzinie religii.

Katecheta. Co musimy koniecznie uczynić, aby dostąpić odpuszczenia grzechów?.

Uczeń. Koniecznie — koniecznie musimy — grzeszyć...

Nie zrozumiał.

Małżonek (do starego kawalera). Wierz mi, że w rodzinie jest prawdziwem szczęściem mieć dzieci, one są słońcem życia ludzkiego.

Stary kawaler. Tak? A dla czegoż u ciebie po całych nocach lampa się świeci. *Śmigus.*

Na plantach.

— Ach jaka pani ładna! aż przyjemnie patrzeć

— Ach jaki pan głupi, aż przyjemnie słuchać.

Kosmopolita.

— Tate, co to kosmolite?

— To jest mój kochany, taki sobie podróżnjący izraelite. Reisender, który jeździ z próbkami.

Także fidei comis!

— Jakto o mnie się pan oświadczyłeś a moją siostrę pan całujesz?

— Po oświadczeniu się niechciałem i pocałunkami jeszcze molestować pani — całowałem zaś siostrę pani, aby pocałunek ten w każdym razie został we familii...

Piwosz non plus ultra.

— Panie, co kosztowałoby urządzenie telefonu między mojem pomieszkaniem a piwiarnią p. X.

— Na cóż panu taki telefon?

— Abym słyszał, gdy będą świeżą beczkę nabijać.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Wiesz o tem, że wychodzę za mąż!

— Nie.

— Jakto, nie spytasz się nawet za kogo i co on robi?

— Nie, bo domyślam się, za osła, który głupstwo robi.

W sądzie.

Sędzia: Jesteś pan żonaty?

Oskarżony: Żonaty, ale gdyby pan sędzia wiedział dla mnie jaką lepszą partyę tobym się z moją starą rozwiódł

Monolog papy

Hm! miej córki to kawalerzy do nich chodzą, miej synów to do panien chodzą, głupia sprawa!

Wydawca Juliusz Kittl — Odpowiedzialny redaktor Michał Engel. — Drukiem J. Kittla w Mor. Ostrawie.